



Barbara Centkowska-Malecka

## Zdradzone zaufanie

**Z** wdzięcznością, ale i smutkiem, przeczytałam artykuł Rafała Ćwikowskiego pt. „Zwierzęta naszymi braćmi”, który ukazał się w czerwcowym numerze „Słowa Parafialnego”. Z wdzięcznością, bo nie tylko głębokiej refleksji, ale i niemałej odwagi wymaga poruszanie spraw trudnych i niewygodnych, łamanie stereotypów myślenia, co może odebrać niejednemu odbiorcy spokój ducha i samozadowolenie. A smutek mnie ogarnął nie tylko ze względu na sam temat, ale też dlatego, że wciąż tak mało słychać głosów broniących zwierzęta przed ludzką nieczułością i okrucieństwem. Mimo dającego się ostatnio zaobserwować ożywienia w tej sprawie, w związku z wprowadzeniem w Polsce ustawy o zakazie uboju rytualnego, dyskusję w tej kwestii mało kto chce podejmować i zdaje się ona powoli zanikać. Tymczasem wspomniana ustawa to dopiero początek intelektualno-emocjonalnej drogi, jaką wielu Polaków (nie mówiąc o tym, że w ogóle ludzi) powinno w swojej głowie i swoim sumieniu przebyć.

Zgodnie z tezą, że zwierzęta są naszymi braćmi, przyjrzyjmy się temu, co nas z nimi łączy. Nie jest żadną tajemnicą, że z czysto biologicznego punktu widzenia, prócz cech zewnętrznych, organizm człowieka tylko stopniem wielkości i złożoności różni się od organizmu innego kręgowca, choć w gruncie rzeczy nie są to szczególnie istotne różnice. Tak samo jak ryby, płazy, gady czy inne ssaki człowiek wyposażony jest w układ krwionośny, nerwowy, pokarmowy i wydalniczy, tak samo jak one ma kręgosłup, mózg, serce, krew oraz inne

narządy i substancje wewnętrzne i zewnętrzne. Jeszcze bardziej jesteśmy spokrewnieni z innymi ssakami, karmiąc nasze nowo narodzone dzieci mlekiem matki. Identycznie karmią swoje potomstwo krowy, świnię, świnki morskie, psy, koty i cała rzesza mniejszych i większych ssaków lądowych i morskich.



Fot. flickr.com

Z budowy anatomicznej częściowo wynikają także inne podobieństwa między ludźmi a zwierzętami - wszystkie kręgowce nie tylko potrafią odczuwać zadowolenie z samego istnienia, ale też mają potrzebę odczuwania takiego zadowolenia: chcą żyć w poczuciu spokoju i bezpieczeństwa. Ponadto wszystkie kręgowce (jeśli nie w ogóle wszystkie istoty żywe) odczuwają tak samo mocno ból oraz strach przed cierpieniem i utratą życia. Nie wymaga zbyt dużej wyobraźni uświadomienie sobie faktu, jak ogromna jest suma cierpienia i strachu, jakie przeżywają przez całe życie zwierzęta hodowlane, zamknięte najczęściej w ciasnych klatkach i boksach, kończące w pewnym momencie w strasznych męczarniach swój pełen umartwienia żywot. O sumie zadowolenia z takiej egzystencji lepiej nie mówić.

Podobieństwa między nami a naszymi braćmi - zwierzętami - z którymi z woli Boga (jako ludzie religijni zakładamy to przecież) przyszło nam żyć na tej samej ziemi, pod tym samym niebem, bez których, tak jak bez nas, świat byłby niepełny i ubogi, z którymi dzielimy ten sam los - życie i śmierć - są nie do podważenia. A co nas dzieli? Przede wszystkim nasza rozumność i wolna wola, które dają nam - także z woli Boga - możliwość panowania nad światem. Ale jakie ma być to „panowanie”? Czy Bóg dał ludziom prawo do całkowitego, pozbawionego wszelkiej refleksji dysponowania losem zwierząt? Gdyby człowiek nie miał naturalnej skłonności do zła, można by odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Niestety nie trzeba zbytniej wnikliwości, aby stwierdzić, że człowiek często nadużywa tego nakazu i w swej nieposkromionej pysze uzurpuje sobie prawa przynależne Bogu.

Tak się składa, że to właśnie człowiek trzyma najczęściej w swych rękach los wielu zwierzęcych istnień. To od niego zależy, jakie będzie życie trzymanyh w różnych bokсах czy klatkach stworzeń, czy pozwoli rozprostować skrępowane nogi lub skrzydła, ujrzeć chociaż raz skrawek nieba lub ogrzać się w promieniach słońca. To człowiek zadecyduje o tym, jak długo to czy inne zwierzę będzie się cieszyć życiem (jeśli w ogóle będzie się cieszyć) i czy odbierając mu życie, skaże je na większe czy mniejsze męczarnie. Tak, człowiek jest panem życia i śmierci wielu żyjących i czujących stworzeń. Może bez mrugnięcia powiek, bez chwili wahania zatrzymać nagłym ruchem rytm bijącego serca i zgasić na zawsze blask życia w niejednych patrzących na niego z ufnością i oddaniem oczach. Patrzących z ufnością, oddaniem i nieodwzajemnioną miłością, bo człowiek dla zwierzęcia hodowlanego jest często całym światem, będąc najczęściej jedyną istotą, z którą zwierzę hodowlane styka się przez całe swoje życie

i w którym pokłada swe skromne, zwierzęce nadzieje.

Ale czy my, ludzie, jesteśmy na zawsze skazani na nieustanną zdradę tego zaufania i nadziei? Czy odrzucenie - choć na chwilę - względów ekonomicznych, tradycyjalnych czy praktycznych w tej kwestii musi się wiązać z posądzeniem o niemający nic wspólnego z realnym życiem idealizm czy marzy-



Fot. flickr.com

cielstwo? Czy zdanie: „Świat przyrody składa się z drapieżników i ofiar, a człowiek należy do tych pierwszych, bo drapieżność jest miarą inteligencji” ma być jedyną odpowiedzią na dylematy związane ze sprawą współczucia i miłosierdzia wobec bezbronnych istot? Przecież rozumność, czyli ta cecha, która odróżnia nas od zwierząt i dzięki której - według Biblii - otrzymaliśmy władzę nad światem, to nic innego jak zdolność do przemiany świata w duchu Miłości i Dobra. Tego nas uczy Chrystus, który stał się ostatnią krwawą ofiarą. Czy to przypadek, że Jego śmierć na krzyżu zapoczątkowała religię, w której nie ma miejsca na składanie ofiar ze zwierząt?

Może i nie ma prostych, jednoznacznych odpowiedzi na te wszystkie pytania, ale rzecz w tym, aby je sobie zadawać. W takiej refleksji tkwi bowiem odpowiedzialność każdego z nas za losy świata, który nie będzie lepszy, jeśli nie będziemy się odnosić z szacunkiem i współczuciem do wszystkich żywych istot. Może przemieni świat ta krótka chwila, kiedy patrząc na świąteczny stół, pomyślimy sobie, że w tych potrawach z ryb i innych mięs znajdują się części ciała żywych niegdyś, czujących stworzeń, w których płynęła tak samo czerwona krew.

Barbara Centkowska-Malecka